Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 28 Grudnia 1909 Nr 295

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1910.

Za pierwszy kwartał 1910 (4 K. 50 hal. już z przesyłką pocztową).

Za miesiąc styczeń 1910 (1 K. 50 hal.)

Każdy nowoprzystępujący abonent z prowincyi, który już teraz wprost w Administracyi uiści prenumeratę za styczeń roku przyszłego w kwocie 1 K. 50 h., otrzymywać będzie od dnia dzisiejszego „Nowiny“ bezpłatnie przez cały grudzień.

Z początkiem Nowego Roku „Nowiny“ rozpoczynają druk nowej, wysoce interesującej powieści.

Prosimy P. T. Czytelników o polecanie „Nowin“ w kołach znajomych i nadsyłanie nam adresów osób, którym moglibyśmy posłać numery okazowe.

Gospodarka rządowa w Austryi.

Biurokracya jest zawsze i wszędzie złym gospodarzem.

Rząd austryacki prowadzi w swoim zarządzie mnóstwo przedsiębiorstw stanowiących jego monopol — i skarży się przeważnie na złe rezultaty finansowe, a publiczność skarży się na wysokie opłaty i fatalne funkcyonowanie tych rządowych przedsiębiorstw.

Niedołęstwo administracyi monopolów rządowych jest wprost przysłowiowe.

Wprawdzie teorya nowoczesnej gospodarki politycznej uznaje monopole rządowe jako źródło dochodów państwa najmniej uciążliwe dla obywateli. Są to niby własne, suche intraty państwa, rządu.

Państwo daje usługi (pocztę, kolej, telefon) — albo towar (tytoń, sól, i t. p.) i bierze za to należne, kupieckie opłaty — bez zaglądania do kieszeni, gardła lub żołądka obywateli — tak, jak to ma miejsce przy podatkach. A najważniejsze, co ma przemawiać za monopolami, to dochody znaczne, jakie rząd czerpie z nich dla napełnienia kas i „dla dobra“ swoich obywateli.

My w Austryi mamy codzienne objawy, jak to wyglądają w praktyce wyniki tych teoretycznych pięknych zasad; mamy namacalne dowody użyteczności, korzyści i... rentowności rozmaitych monopolistycznych przedsiębiorstw i urządzeń państwowych.

Widzimy, jak wygląda nasza komunikacya telefoniczna. — To, co się dzieje z linią Lwów-Wiedeń, wystarczy na świadectwo bezgranicznego niedołęstwa i bezprzykładnego, cynicznego wprost naigrawania się z praw obywateli, którzy nic więcej nie chcą, jak płacić, i mieć to, za co się płaci.

Nie lepiej z komunikacyą telefoniczną w miastach; poczta ma także swoją stałą rubrykę w dyskusyi codziennej. Koleje upaństwowione i od urodzenia państwowe, wożą obywateli, jak śledzie w beczkach, w brudnych, zimnych wagonach, często na złamanie karku — za drogie i coraz droższe pieniądze.

Tytoń zbutwiały, w paczkach niedoważonych, drogi, jak nigdzie w Europie, albo, o ile tańszy, to lichy i nie do użytku; sól droga, w niedostatecznej ilości eksploatowana, na cele przemysłowe niedostępna, niewyzyskana; olbrzymie pokłady soli potasowych, mogących podnieść rolnictwo na poziom wyższej kultury i wyższej renty gruntowej, leżą odłogiem, bo nie zna ich wartości i znaczenia dla bilansu gospodarczego, nie sięgające poza małostkowe codzienne dochody, oko monopolistycznej polityki państwowej.

Nic dziwnego, bo cały spryt, cała przedsiębiorczość kosztownego aparatu państwa skierowana na pole łatwego operowania pogmatwanych systemem wybierania jak największej ilości podatków, w jak najróżnorodniejszej ich postaci.

Na tem polu w energii, pomysłowości i ścisłości w działaniu, nie dorówna monopolom państwowym żadna forma prywatnej przedsiębiorczości.

Na zakończenie tych kilku uwag, które nasuwa mimowoli zbliżający się okres reform podatkowych w Austryi, sanacyi finansów wypróżnionego skarbu państwa i finansów krajowych, które muszą spełniać kosztowne zadania, zaniedbane przez państwo — kilka cyfr na udowodnienie zarzutów niedołęstwa i niegospodarności monopolów rządowych.

Z początkiem roku 1909 istniało n. p. w Austryi całej 80.975 połączeń (aparatów) telefonicznych, podczas kiedy w samym Nowym Jorku jest ich 334.186 — a w miastach jak Boston i Filadelfia więcej aniżeli po 100.000.

Najciekawsze, że kiedy przedsiębiorstwa prywatne kolejowe, telegraficzne i telefoniczne w Ameryce przynoszą olbrzymie zyski, tworzą ze swoich akcyonaryuszów miliarderów, to w Austryi, koleje, telegrafy i telefony przynoszą coraz większe deficyty, tak, że ministerstwo skarbu widzi się zniewolonem skreślać najniezbędniejsze inwestycye w dziedzinie komunikacyi telefonicznej i telegraficznej, tłómacząc się tymi deficytami.

Zamknięcie rachunkowe kolei państwowych austryackich za rok 1908 wykazuje równie fatalne cyfry.

Oprocentowanie kapitału państwa, ulokowanego w kolejach, wynosiło za rok 1907 3,1 prc. — za rok 1908 już tylko 2,45. — Ten spadek rentowności okaże się jeszcze większy, jeżeli się uwzględni, że państwo od papierów swoich czyli rent, wydanych dla wykupna, upaństwowienia różnych linij kolejowych, opłaca samo znacznie wyższe odsetki. W ten sposób deficyt na administracyi kolei wyniósł w r. 1907 55·5 milionów, a w roku 1908 aż 78·1 milionów koron.

Nie jakaś zła konjunktura, lub zmniejszenie ruchu było temu winne, bo i ruch i wpływy za przewóz osób i towarów wzrosły w tym czasie — (razem o 5·29 procent).

Natomiast wspomniane zamknięcie rachunkowe wykazuje jedno wspaniałe zaoszczędzenie o 6·7 milionów koron i to w rubryce... „Bahnerhaltung und Bahnaufsicht“!

Sapienti sat!

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (*Gruba ryba z „ochrany“*). Głównym tematem rozmów stałych i czasowych mieszkańców Zakopanego stanowił w ostatnich dniach pobyt sędziego śledczego dra Gniewosza z Krakowa, który w dniach 15 — 21 prowadził tu śledztwo w sprawie Rabinowicza, oskarżonego o szpiegostwo wojskowe. Rabinowicz był agentem ochrany i niewątpliwie jakąś grubą rybą. W Zakopanem garnął się głównie do sfer literackich, ale przyjmowano go ostrożnie. Żonaty jest z córką fabrykanta z Podola ros. Elżbietą Kagan, która mieszka w dalszym ciągu w Zakopanem. Sędzia śledczy przesłuchał (w lokalu klimatyki) kilkudziesięciu miejscowych obywateli, kupców lekarzy etc. i kuracyuszów wypytując się ich o stosunki Rabinowicza z czasu pobytu tegoż w Zakopanem przez dwa lata (począwszy od stycznia 1908). Prócz tego zbadano na poczcie, skąd Rabinowicz otrzymywał pieniądze.

Co do pogłoski, jakoby Rabinowicz mógł być identyczny z Goldbergiem alias Brzozowskim, na razie wyników śledztwa podać nie możemy.

Sezon jest słaby, bo niepogoda i brak śniegu odstraszają amatorów sportów zimowych. Pociągi (jak zwykle!) spóźniają się, mimo małej frekwencyi pasażerów. Handel „biletami powrotnymi“ przybrał w ostatnich dniach przed zniesieniem tych udogodnień ogromne rozmiary. Jakkolwiek ze stanowiska kolei zrozumieć można protest przeciwko nadużyciom z „returkami“, niemniej dziwić się tym nadużyciom nie sposób: udogodnienie kolejowe, przyznane jadącym z Krakowa do Zakopanego było tak niedołężnie biurokratycznie obmyślane że musiało wywołać nadużycia. Zniesienie biletów powrotnych, skutkiem czego podwoi się koszt jazdy do Zakopanego, jest wielkim ciosem dla uzdrowiska. Wogóle kolej o Zakopane nie dba zgoła!

W willi „Jutrzenka“ otwarta została wystawa obrazów zakopiańskich artystów.

Z Bochni. Dnia 13 b. m. tutejsze gimnazyum obchodziło jubileusz trzydziestoletniej pracy zawodowej zasłużonego dyrektora, Józefa Kurowskiego, uroczystym porankiem.

Jarosław. *Budżet i szkarlatyna na posiedzeniu Rady miasta.* Ojcowie naszego grodu okazali niezwykłą pracowitość i zbierali się w ostatnim czasie po dwa razy w tygodniu, by na gwiazdkę mieć uchwalony budżet miejski na rok 1910 i obdarzyć mieszkańców uchwałą, nakładającą na nich o 20 prc. wyższy dodatek do podatków dla załatania dziury kieszeni miejskiej, zwanej deficytem budżetu, wynoszącym około 40.000 koron. Przygrywką do dyskusyi były odwiedziny na posiedzeniu Rady miejskiej wszechwładnej u nas pani dwojga imion „płonicy-szkarlatyny“. Jej u nas bowiem tak błogo i dobrze, tak się u nas swojsko czuje, że po dwuletniej ciągłej gościnie ani myśli nas opuścić. Przybyła bowiem i pojawiła się na porządku dziennym obrad budżetowych początkowo w formie interpelacyi, następnie zaś w formie wniosku nagłego r. Kormana, wywołując długą dyskusyę, w której krytykowano ostro postępowanie lekarzy miejskich. Po odpowiedzi wiceburmistrza dra Grabowskiego, że miasto wszystko robi celem zwalczania szkarlatyny, że w celu dopilnowania izolacyi mieszkańców trzebaby było w każdym domu postawić policyanta, że miasto ma za mało policyantów, by temu celowi służyć mogli, przystąpiła rada do obrad nad budżetem. Wydatki funduszu administracyjnego wynoszą 506.210 koron, dochody 473.412·05 koron, niedobór 39.798·56 koron. Fundusz administracyjny po dwóch posiedzeniach przyjęto, ponadto ma Rada rozpatrzyć preliminarz dochodów i wydatków zarządu drogowego. Obrót tego funduszu wynosi 39.935 koron.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Białej piszą: Marya Mucha, biedna kobieta z Lipnika koło Białej, wyszła tymi dniami do lasu uzbierać drzewa. W drodze do domu spadła z pagórka na dół, przyczem została przez niesioną wiązkę drzewa uduszona. Dwie inne kobiety, zamiast zrobić doniesienie, zabrały jej tylko drzewo.

Węgierska Steinheilowa.

W Szabadce, na Węgrzech, miał rozpocząć się dnia 13 b. m. ponowny proces przeciwko Maryi Haverdzie, nazwanej przez Węgrów „węgierską Steinheilową“, tak samo bowiem, jak „piękna Meg“ w Paryżu, oskarżona jest o zamordowanie matki przy pomocy wspólników. Nie doszło jednak do rozpraw sądowych, cała sprawa bowiem zamieniła się na prawdziwy skandal sądowy, rzucający światło nieszczególne na działalność sądowników węgierskich.

Przebieg jej przedstawia się jak następuje:

Na wiosnę b. r. zastrzelono — jak donieśliśmy już w swoim czasie — wdowę po notaryuszu Baltazarze Haverdzie, osobę bardzo majętną, a podejrzenia o spełnienie tej zbrodni skierowały się przeciw córce zamordowanej, Mariszce (Maryi) Haverda, zamężnej Janocky, głośnej piękności budapeszteńskiej, która jednak w ostatnich czasach znajdowała się w krytycznem położeniu finansowem. — Osoba lekkiego prowadzenia, nie żyła z mężem, za którego wydano ją wbrew woli. Ojciec kochał ją, matka nienawidziła tak dalece, że mimo usilnych próśb córki nie chciała widzieć ani jej, ani wnuka. Po zamordowaniu starej Haverdowej zwróciło się podejrzenie przeciw córce

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

76

Ciąg dalszy.

Niebawem znalazłem się o kilkanaście zaledwie kilometrów od tej stolicy.

Aż wtem zatrzymało mnie w drodze szczególne zjawisko.

Jakiś Europejczyk z zakneblowanemi ustami i przywiązany do drzewa patrzył na mnie błagalnym wzrokiem.

Odrazu domyśliłem się, iż musiał być ofiarą bandytów. Zeskoczyłem z zebu i oswobodziłem męczennika, którym był nie kto inny, jak znakomity i sławny Wilm Odorp, przyjaciel i doradca króla syamskiego!

Widzisz zatem, najukochańsza żono, iż niebo towarzyszy przezornemu policyantowi.

Gdy zaś ten godny i szanowny Wilm opowiedział mi swoją przygodę, zdumienie moje nie miało granic.

Wyobraź sobie, że porwano go z pałacu królewskiego w tym samym przeklętym samochodzie, który mnie tyle nabawił kłopotów w Pekinie! Następnie, przywiązawszy go do drzewa, nieprzyjaciele czemprędzej umknęli.

Między tymi nieprzyjaciółmi, których mi Wilm nazwał każdego z osobna, była i miss Lizzie Topaz, żywa... No, tego to jeszcze dobrze nie rozumiem... Przecież ją pochowano, ale zdaje się, że to jednak prawda.

Złożywszy wszystko razem, co obaj wiemy, t. j. ja i pan Wilm, doszliśmy do przekonania, że Nijak i Fit są w dalszym ciągu głównemi sprężynami w tej całej awanturze.

Tylko, że tym razem porwali się na potężnych.

Przybyliśmy do pałacu i natychmiast wysłaliśmy do wszystkich władz syamskich telegramy z rozkazem zatrzymania dyabelskiego samochodu.

Oczekuję na wiadomości.

Ale nawet nie wątpię, aby śledztwo nie miało się skończyć szczęśliwie i aby zbrodnia nie została wkrótce wykrytą przez policyę — co zresztą zawsze się zdarza, gdy sprawa jest tak doskonale prowadzona.

Na tem kończę, o moja droga małżonko, list ten, błagając cię, abyś wierzyła, iż kłopoty i troski mego fachu nie przeszkadzają mi bynajmniej pozostać ci tak wiernym, jak jestem zręcznym i sprytnym.

Jim Faretown.

Z nieukrywanem zadowoleniem Jim złożył list, wsunął do koperty i zaadresowawszy pięknem, prawdziwie angielskiem pismem, wyciągnął się wygodnie na fotelu.

— Gdybym tak teraz miał trochę wody sodowej z „whisky“ (wódka angielska) — westchnął — czułbym się najszczęśliwszym z ludzi.

Lecz spokój jego nie trwał długo.

Do pokoju wszedł służący pałacowy.

— Sahibie — rzekł z uszanowaniem — potężny Wilm Odorp wzywa cię natychmiast.

— Aaa! Zaraz idę!

— Jeżeli raczysz iść za mną, zaprowadzę cię.

— Raczę — odpowiedział z godnością policyant i szedł za posłańcem Wilma.

Gold i Silver.

Na granicy państwa Annam stał oddział wojska syamskiego, którym dowodził porucznik Gold.

Małego wzrostu, o ciemno-żółtej cerze i wiecznie wesołych czarnych oczkach, porucznik Gold zdawał się bardzo zadowolonym z życia.

W rzeczy samej, dlaczegóżby miał być smutny?

Dowodzi oddziałem, złożonym z sześćdziesięciu żołnierzy z pomocą laski trzcinowej, przed którą wszyscy schylali się z szacunkiem. Obowiązki jego polegały na tem, aby nic nie robić, a we wszystkiem wyręczać się podwładnymi.

Wreszcie ukochana jego małżonka, słodka Silver, dzieliła z nim niewygody życia obozowego, upiększając mu życie, co łatwo jej przychodziło, gdyż sama posiadała piękność wyjątkową i niezwykłą w Syamie.

Silver była wysokiego wzrostu: blisko o pół łokcia wyższą od przeciętnej Syamki.

Co prawda sprawiedliwa natura obdarzywszy ją wysokością, tyleż samo ujęła w szerokości. Toteż Silver była przeraźliwie chudą i kościstą, wydawała się przez to bardzo mizerną.

Ale według przekonania swego męża, posiadała wszelkie doskonałości ludzkie, a w dodatku, ojciec jej, bogaty kupiec w Chantabum, zobowiązał się przed ślubem córki wypłacać zięciowi znaczną sumę aż do chwili, gdy małżonka przestanie uważać się za szczęśliwą.

W tej chwili Gold i Silver, rozciągnięci na matach w szałasie ze słomy ryżowej, zamieniali z sobą w długich odstępach czasu urywane zdania.

W oddali widać było pagórki Angkoru, otoczone świętymi gajami.

Silver ziewnęła i w tej chwili Gold, jakby chcąc zaznaczyć wzruszającą zgodność ich dusz, zrobił to samo.

Spojrzeli na siebie napół otwartemi oczami.

— Ależ gorąco jak w łaźni — westchnęła młoda kobieta.

— W łaźni... Tak, słodkie serce, dobrześ powiedziała — potwierdził porucznik.

Ciąg dalszy nastąpi.

i jej dwom przyjaciołom: niejakiemu Vojcie, byłemu oficerowi i Aladarowi Janossy, którzy też zostali aresztowani. — Ten drugi przyznał się, że widząc smutne położenie Mariszki, którą ubóstwiał, chciał ją pogodzić z matką. Gdy jednak stara Haverda była nieprzejednana, uniósł się i zastrzelił ją. — Zeznał jednak stanowczo, że o tym jego zamiarze ani Mariszka, ani Vojtha nic nie wiedzieli. Tak samo zeznali i oni. Po przeprowadzonem śledztwie postawiono wszystko troje przed sądem. Janossy oskarżony był o morderstwo, Mariszka i Vojtha o współudział.

Rozprawa nie wydobyła na jaw innych decydujących momentów: Janossy znów się przyznał, a wyłączył winę Mariszki i Vojthy. Ale przy rozprawie ujawniły się szczegóły bajeczne. Oto sędzia śledczy chcąc, aby Janossy oskarżył obu spólników, drażnił jego namiętną miłość, opowiadał mu o czułych stosunkach między Mariszką a Vojthą nawet w więzieniu (wesołe więzienie!) i skłonił do tego, że Janossy napisał pamiętnik, w którym oskarżył Mariszkę, że ona była inicyatorką mordu, a Vojthę, że był jego spólnikiem. Lecz później przyszła skrucha i Janossy wszystko odwołał. Już te sztuczki sędziego wywołały oburzenie sędziów przysięgłych i opinii, a oburzenie to wzrosło, gdy się w dalszym ciągu pokazało w czasie rozprawy, że prokurator Winckler uważał za właściwe urządzać w nocy, sam na sam, „przesłuchania“ Haverdy, co prawda z wielką galanteryą, gdyż surowy wykonawca prawa przynosił pięknej grzesznicy róże, papierosy, kolońską wodę i t. d. Marya Haverda zeznała, że przesłuchania te były częste, a trwały czasami od godziny 9-tej wieczorem do 4-tej zrana.

Wyszło też na jaw, że aby skłonić Janossego do oskarżenia Mariszki, chowano go za drzwiami, a jednocześnie w pokoju badano Vojthę, tak, aby jego słowa mogły jak najsilniej ranić miłość własną rywala. Przy końcu rozprawy doszło do głośnego skandalu, gdy jeden z wotantów, sędzia Balogh, dawał tak drastyczne pytania płciowe Mariszce i rzeczoznawcom, że przewodniczący zakazał im na te pytania odpowiadać, a sędziemu wytoczono sprawę dyscyplinarną. Przerwano ostatecznie tę skandaliczną rozprawę i odroczono do następnej kadencyi, która się miała odbyć dnia 13-go b. m.

* * *

W ciągu tego czasu przeniesiono romantycznego prokuratora Wincklera na inne lepsze miejsce, tak, że pisma z ironią pisały: „Kto chce awansować na Węgrzech, powinien śledztwa prowadzić w nocy“. Ukarano też lekko sędziego śledczego i na tem koniec.

W dniu 13-tym b. m. miała się rozpocząć rozprawa, lecz jakież było zdziwienie obrońców, gdy przybywszy wieczorem do Szabadki usłyszeli wywołujących chłopaków: „Sensacya dnia! Sędzia Balogh o Haverdzie“. Kupując więc numery miejscowego pisma „Bacskai Naplo“, znajdują w niem artykuł, w którym sędzia Balogh, członek wyrokującego trybunału, wypowiada swe stanowcze zdanie, że wszyscy oskarżeni są winni i muszą być skazani. Ten niebywały w dziejach sądownictwa postępek sędziego wywołał naturalnie natychmiastowy protest obrońców, którzy, napiętnowawszy postępek Balogha, zażądali delegowania innego sądu. Prezydent sądu przesłuchał natychmiast Balogha i zarządził tajne posiedzenie senatu, na którem oświadczono się za delegacyą innego trybunału, a rozprawę przerwano. Przeciw Baloghowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

I kto wie, czy wobec powyższego obrotu sprawy proces węgierskiej Steinheilowej nie zakończy się tak samo, jak proces paryski — uwolnieniem oskarżonej i jej spólników.

Dla pań naszych.

Moda w karnawale.

Przygotowania do sezonu zimowego są już niemal zupełnie ukończone.

Umysły, zajęte zagadnieniami toaletowemi, zwracają się teraz do spraw karnawałowych. Bardzo krótki będzie obecny karnawał, bo tylko do 8 lutego tanecznej ochocie hołdować można, więc tem żywsze czyni się karnawałowe przygotowania.

Wyobraźnia artystów w dziedzinie krawiecczyzny wymyśliła w poprzednim roku znakomity strój, mianowicie suknię „a la princesse“, która sobie szturmem zdobyła cały świat kobiecy. Ten typ sukni zapanował wszechwładnie nad całą damską toaletą. Wszelkie stroje damskie, tak spacerowe, jak wizytowe i balowe były na wzór tego typu robione. Suknie „a la princesse“ mają też istotnie wielkie zalety, a przedewszystkiem odznaczają się tem, że nadają postaci wytworną smukłość. Twórcy mody tedy, licząc się z niemożnością zastąpienia sukni „a la princesse“, jeszcze modniejszym wytworem krawiecczyzny i widząc, że przeszłoroczna moda zbyt głęboko zakorzeniła się w upodobaniach ogółu niewieściego, nie myślą nawet jej zwalczać i dążyć do zupełnego jej skasowania, lecz usiłują łagodnie i powoli ją przekształcić i przyozdobić nowymi pomysłami. W tym roku więc suknie „a la princesse“ będą ozdobione pasami, dzięki którym nabiorą wyglądu mniej jednostajnego. Pasy będą przystrajane w bardzo wybredny, a nawet wyszukany sposób.

Wytwórcy sukien balowych uwzględnią tego roku w szerokiej mierze zamiłowanie świata niewieściego do futer. Na wielkiej sali balowej staną się regułą suknie balowe, zdobne po brzegach obficie futrem, zwłaszcza takim, które barwą swą w miły dla oka sposób dostrajać się będzie przez podobieństwo lub kontrast do barwy sukni. Najpowszechniej używanym futrem będzie skunks, odbijający bardzo efektownie ciemną swą barwą od tła białej sukni balowej.

Prócz obszycia futrzanego tegoroczna moda zapowiada pewną niezwykłą nowość. Oto suknie balowe będą gęsto obsiane ciemnymi dżetami. Będą one naszywane na całym przodzie sukni.

Co do materyi sukien balowych przepisy mody są niezmienne. Jedyną materyą, nadającą się do balowego stroju, jest wciąż jeszcze jedwab. W poszczególnych sezonach zachodzą tylko o tyle pewne zmiany, że moda znajduje upodobanie w coraz to innych gatunkach jedwabiu. Obecnie są na porządku dziennym: charmeux, liberty i cachemir de soie, które to gatunki są niezmiernie wiotkie i delikatne i nadają się doskonale do powiewnych sukien balowych. Za to jedwab malowany jest na ten rok wyklęty z sali balowej, choć w poprzednich latach był bardzo ceniony. Za to zarzutki z tiulu będą tak samo jak poprzedniej zimy powszechnie używane.

Niektóre szczegóły sukni balowej ulegną znacznej zmianie. Krótszym znacznie będzie tren sukni, krótsze będą też rękawy, z powodu czego znowu wejdą w użycie długie wykwintne rękawiczki. Co do decolleté — to pod tym względem będzie i nadal tylko smak indywidualny rozstrzygał, poza tem jednak zdaje się, iż przewagę mieć będzie forma czworograniasta dekoltażu.

Ostatnia moda stawia wysokie wymagania pod względem doboru barw. Sympatya świata eleganckiego dla niezwykłych wyjątkowych odcieni barwnych utrzymuje się nadal w całej sile, co więcej, można nawet twierdzić, że się znacznie wzmogła. Lila, morska zieleń, coraille i mauve — oto barwy dla sukien balowych najodpowiedniejsze. Naturalnie tyczy się to jedynie mężatek. Dla panien najstosowniejszą jest dyskretna, skromna biel albo łagodne barwy pastelowe.

Z SALI SĄDOWEJ.

Przygoda kochanki porucznika.

Przed trybunałem karnym w Krakowie pod przewodnictwem r. Jasiewicza toczyła się dzisiaj (w poniedziałek) po południu wysoce interesująca rozprawa przeciw pnie Klarze Jaschonek. Oskarżenie wnosił prok. dr Marowski, bronił oskarżonej adwokat dr Kłębkowski.

Zagadkową aferę, stanowiącą substrat procesu, przedstawia akt oskarżenia następująco:

W maju 1908 roku mieszkała u porucznika artyleryi Henryka Elstnera w Łobzowie młoda, ładna panienka Klara Jaschonek ze Śląska pruskiego, rzekomo buchalterka z zawodu, którą los zagnał do Krakowa. Ponieważ prowadzenie buchalteryi u młodego porucznika widocznie ją dosyć wytężało, układała się zazwyczaj bardzo wcześnie do snu. Dnia 21-go maja 1908 roku położyła się tak wcześnie do łóżka, że por. Elstner wychodząc z mieszkania wieczorem zostawił ją w mieszkaniu już śpiącą i zamknął drzwi mieszkania na klucz.

Wróciwszy do domu około godziny wpół do 11-tej wieczorem, zastał drzwi otwarte, a gdy wszedł do pokoju, usłyszał charczenie Jaschonkówny. Przy świetle świecy, którą natychmiast zapalił, skonstatował, że na łóżku leży Jaschonkówna nieprzytomna, sina, z rękami związanemi w tyle, z ustami zakneblowanymi. Przedewszystkiem wyjął z ust jej knebel, w którym rozpoznał swoje własne rękawiczki, następnie rozwiązał jej ręce, poczem przekonał się, że także nogi ma silnie skrępowane sznurem, na szyi widoczne znaki duszenia, na piersiach zdrapania.

Na pytanie, co się stało, odpowiedziała mu co następuje:

Około godziny wpół do 9-tej usnęła, a ze snu zbudził ją blask zapalonej zapałki oraz słowa pogróżek, wypowiedzianych przez dwóch żołnierzy, którzy wtargnęli do pokoju w niewiadomy jej sposób. Jeden z napastników zasłaniał twarz chustką, drugi plutonowy, którego twarz widziała, uderzył ją pięścią w skroń i począł dusić pod szyję, tak, że straciła przytomność.

Porucznik uwierzył zrazu opowiadaniu dziewczyny, zwłaszcza gdy skonstatował brak gotówki w kwocie 200 koron w biurku, uzasadniający napad rabunkowy.

Dnia 27 maja przedstawiono Jaschonkównie wszystkich plutonowych odnośnego pułku artyleryi, a wówczas rozpoznała Pawła **Hermę**, jako jednego z napastników. Hermę aresztowano, atoli wykazał on rychło alibi, a wówczas podejrzenie zwróciło się przeciw dziewczynie.

Podejrzenie to w toku dalszych dochodzeń wzmocniło się znacznie. Przedewszystkiem mieszkanie porucznika Elstnera, znajdujące się w zabudowaniach wojskowych w Łobzowie, położone jest o 15 kroków od bramy, przy której dniem i nocą stoi straż wojskowa. Ponieważ nadto mieszkanie to łączy się z innemi mieszkaniami wojskowemi, przeto napad o tej porze i w tej sytuacyi mieszkania był niemal nie do pomyślenia, krzyk napadniętej musieliby sąsiedzi słyszeć i obrona była niezawodna. Nadto Jaschonkówna, która przedtem ubierała się bardzo skromnie, przyszła do konfrontacyi z plutonowymi wystrojona, nie mogła atoli się wykazać, skąd wzięła na to fundusze.

Także i rozpoznanie w plutonowym Hermie owego rabusia, miało, jak się okazało później, swoją przyczynę.

Temu właśnie plutonowemu oddał w opiekę porucznik Elstner, wyjeżdżając przed opisanem zajściem na urlop, swoje mieszkanie, a gdy Jaschonkówna, którą już wówczas łączyła znajomość z porucznikiem Elstnerem, zażądała od Hermy otwarcia jego mieszkania, Herma stanowczo odmówił. Poradziła sobie dziewczyna w ten sposób, że kazała sobie dorobić klucz do tego mieszkania, o czem Herma doniósł listownie porucznikowi, a gdy porucznik odpisał, że nie chce lokatorki, Herma przy pomocy żołnierzy odebrał mieszkanie natrętnej lokatorce.

To tłómaczy jasno, dlaczego dziewczyna wybrała sobie Hermę jako ofiarę swego oszczerstwa, i dowodzi że nawet gdyby ów rabunek nie był wymysłem, obwiniona korzystając ze sposobności, oskarżyła fałszywie Hermę powodowana zemstą.

Jaschonkówna wogóle miała pono skłonność do kradzieży, przyznała się że raz ukradła Elstnerowi 50 kor., a nadto jej przeszłość w Prusach nie była bez skazy, wreszcie na drugi dzień po konfrontacyi wysłała telegram do rodziców z doniesieniem o swej śmierci i znikła z Krakowa, dokąd powróciła dopiero w listopadzie b. r.

To nagłe jej zniknięcie w związku z innymi faktami musiało nasunąć podejrzenie że ona okradła porucznika Elstnera, inscenizując napad przy pomocy jakiegoś niewyśledzonego spólnika.

Aresztowano ją i po przeprowadzeniu śledztwa oskarżyła ją prokuratorya państwa o zbrodnię kradzieży i rabunku.

Rozprawa została odroczona z powodu niestawienia się świadków.

Szpieg wojskowy z Wieliczki.

Przed zwyczajnym trybunałem karnym pod przew. radcy Jasiewicza odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw 27-letniemu Janowi Sońcie, pochodzącemu z Królestwa Polskiego, z Olbierzowic, z zawodu pomocnikowi handlowemu z Wieliczki, oskarżonemu o pomoc w szpiegostwie wojskowem, daną zawodowemu szpiegowi Komarowskiemu i o założenie tajnego stowarzyszenie w Wieliczce.

Sońta, człowiek młody, wysoki, przystojny brunet, bardzo porządnie ubrany, jest synem nauczyciela. W roku 1904 w czasie wojny rosyjsko-japońskiej uciekł z wojska, gdzie miał już rangę młodszego podoficera i schronił się do Austryi. Był jakiś czas w Krakowie, następnie dostał posadę pomocnika handlowego w Kółku rolniczem w Wieliczce. W ostatnich czasach zwrócono nań uwagę, bo ubierał się bardzo porządnie, żył dostatnio, nawet zbytkownie, a pensyę miał stosunkowo małą, bo zaledwie 120 kor. miesięcznie. W zimie br. żył bardzo serdecznie z niejakim Komarowskim, który mieszkał u niego, a który, jak twierdzi policya, jest zawodowym szpiegiem rosyjskim. Dzięki tej znajomości dostał się Sońta w maju br. w ręce krakowskiej policyi, podejrzany o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Przyjaźń z Komarowskim była przyczyną jego aresztowania. Komarowski był ciekawym osobnikiem: w Krakowie uchodził za Piszkowa, w Wieliczce za Komarowskiego, w Krakowie był brunetem, w Wieliczce blondynem, bo sobie w Krakowie włosy umyślnie czernił, w Krakowie miał krótki wzrok i nosił cwikier, w Wieliczce miał oczy bardzo dobre i chodził bez szkieł. Policya zwróciła uwagę i na niego, bo głosił on jawnie, że jest anarchistą, a czynił to dlatego, że był właściwie czem innem, bo był szpiegiem wojskowym na rzecz Rosyi. W czerwcu Komarowski wyjechał do Turcyi i stamtąd pisywał do Sońty. Listy te stanowią materyał obciążający Sońtę.

Oskarżał prok. dr Marowski, bronił adw. dr Heski. Rozprawa trwa dalej, wyrok podamy jutro.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. Pełna wykwintnego humoru komedya Somerset-Maughama: „Lady Frederick“, grana dotąd z takiem powodzeniem w teatrze krakowskim, ukaże się we wtorek po raz pierwszy po cenach popularnych. Rok Słowackiego w teatrze krakowskim zakończony będzie we środę dnia 29 b. m. wystawieniem „Balladyny“ na cel Towarzystwa Szkoły Ludowej im. J. Słowackiego. Dziełom Słowackiego poświęcił teatr krakowski w roku jubileuszowym 62 wieczory.

Z teatru ludowego. Dziś grany zawsze z niesłabnącem powodzeniem „Berek Joselewicz“ Zenona Parviego. Sztuka zyskała wielki sukces, z powodu silnych i wstrząsających scen dramatycznych, odtwarzających z wielką dozą artyzmu nieszczęśliwe, a sławne dzieje walk Kościuszkowskich. We wtorek „Dzwony z Corneville“, zawsze mile witane przez publiczność. W roli margrabiego wystąpi p. Wierzejski, a w roli Germanny p. Czernekówna. We środę „Szopka krakowska“ (Boże Narodzenie) M. Świerzyńskiego z tańcami i śpiewami, uzupełniona piękną szatą dekoracyjną.

Akt oskarżenia Borowskiej przedostał się już na szpalty dzienników warszawskich. „Kuryer Warszawski“ zamieścił akt w streszczeniu, „Kuryer Poranny“ rozpoczął druk aktu in extenso, jako fejleton. Jak wiadomo, u nas przepis ustawy zabrania przed rozpoczęciem procesu publikowania aktu oskarżenia.

Po świętach. Ubiegłe święta przeszły nadzwyczaj spokojnie. Policya nasza i podgórska tak mało miała kłopotów z rozbawionymi Krakowianami, jak rzadko w którym roku. Drożyzna przyczyniła się w niemałej mierze do liczenia się z groszem. Chociaż, jak kupcy zapewniają, w tym roku ruch świąteczny w sklepach bynajmniej nie był mniejszy jak w poprzednich latach.

Boże Narodzenie tego roku było mokre i błotne, co bynajmniej nie wpływało na podniesienie wesołego nastroju z powodu świąt. Ruch na kolei panował bardzo żywy, pociągi bywały przepełnione, spóźnień jednak, jak po inne lata, nie było. Ci, którzy dziś szczęśliwie odetchnęli, że szczęśliwie przebyli tę tak niebezpieczną dla domowego budżetu granicę, niech z trwogą oczekują jeszcze Nowego Noku, który im porządnie wypróżni kieszeń za najrozmaitsze życzenia i gratulacye noworoczne.

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników, we środę dnia 29 b. m. będzie miał pogadankę prof. Dr Bylicki na temat: „Z życia w głębokiej Rosyi“. Po odczycie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7-ej.

Hodowla zarazy na ulicy Piekarskiej. Od mieszkańców domu pod l. 9 i 11 przy ulicy Piekarskiej otrzymaliśmy szereg skarg na stosunki hygieniczne w tym domu panujące. Znajduje się tam bowiem istna hodowla zarazy, którą w każdym innym mieście dawnoby usunięto, u nas jednak nie tylko, że się jej nie usuwa, ale magistrat wie o tem i toleruje całą sprawę z przyczyn faktycznie dużo dających do myślenia. — W domu tym urządził sobie przed kilku miesiącami p. Leinkram, kupiec i były właściciel tej kamienicy, skład i suszarnię surowych skór bydlęcych na większą skalę, na strychu tego domu i w dwóch szopach na dziedzińcu. Skóry te wydają okropną, niesłychanie smrodliwą woń, tak, że ktokolwiek wejdzie do tej kamienicy, to ta woń niemal go odrzuci ze sieni. Ponadto w szopach tych na skórach mnoży się wszelkie robactwo, tak, że skóry te stanowią istne zbiorowisko, istną hodowlę zarazków. Na skutek skarg mieszkańców komisarz obwodowy p. Włoch zarządził przed dwoma miesiącami opróżnienie strychu i szop z tych skór. P. Leinkram część skór rzeczywiście usunął, ale od paru tygodni zaczął je znosić na nowo i skład i suszarnia jak były i jak zatruwały wszystkim powietrze, tak pozostały do dziś dnia. Dziwimy się, jak biuro sanitarne, które było powinno otrzymać od p. Włocha doniesienie o tem, może dalej cierpieć podobne stosunki. Rzecz dziwna. Mieszkańcy wnieśli podanie do prezydenta w tej sprawie i nawet to nie pomogło. — Czyżby na p. Leinkrama nie było w Krakowie władzy? Mamy nadzieję, że fizyk miejski, znany ze swej energii i ruchliwości, postara się w jak najkrótszym czasie, aby mieszkańców ulicy Piekarskiej uwolnić od tej hodowli zarazy, jaką sobie p. Leinkram tam urządził.

Bezdomne porzucone dzieci. Otrzymujemy następującą odezwę: Odzywamy się do litościwych serc, by raczyły swemi ofiarami przyjść z pomocą wysiłkom osób, które od kilku lat pracują nad zebraniem funduszu, by niedoli dzieci ulżyć, na którą są przeznaczone od pierwszej chwili. Każda matka, choćby mniej zamożna, myśli z troskliwością o „gwiazdce“ dla swych dzieci; mają one ciepło, są nakarmione, czego biedne porzucone dzieci są pozbawione, a natomiast są przeznaczone na śmierć niechybną. Nie chodzi tu o podarki, o łakocie, ale o to, co jest najniezbędniejsze, bo o mały i najskromniejszy kącik, jakiego potrzebuje takie maleństwo, które los skazał na tak ciężką dolę, że zamiast kołyski lub łóżeczka, spotyka je błoto i kałuża, a zamiast ciepłej pościeli, śnieg i mróz ulicy, wraz ze śmiercią niechybną, gdyby nie litościwe ręce, które je ratują. Ale to jeszcze nie wszystko, gdy się podniesie takie niemowlę ze ziemi i nakarmi trochę; trzeba mieć miejsce schronienia i wychować te najbiedniejsze istoty, które nic nie zawiniły, a srodze zostały porzucone na pastwę losu.

Datki, choćby małe, zebrane ułatwią zakupno tak niezbędnego domu dla tej nędzy dzieci i pomogą, by w skromnem schronisku chować je na chwałę Bożą i

pożytek społeczeństwa, pod okiem osób do tego wybranych, gdzie ich wychowaniu musi być nadany odpowiedni kierunek. Datki składać można na ręce p. Mazarakowej.

Książka, własność Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie znalezioną została we czwartek po południu przed sklepem WP. Herliczki i jest do odebrania w Biurze dzienników M. Hupczyca, Wiślna 2.

Otrucie kwasem solnym. Na Podzamczu, pod jedną z kamienic, leżał w piątek wieczór jakiś człowiek, jęcząc i wijąc się w strasznych boleściach. Przechodnie zawezwali Pogotowie, które u chorego stwierdziło otrucie kwasem solnym i fosforem. Jak się dowiedziano od nieszczęśliwego, który nie stracił przytomności, zażył on trucizny wskutek ustawicznych niesnasek z żoną. Z zawodu wyrobnik, liczący 40 lat, podał samobójca tylko początkowe litery swego nazwiska F. B. Po wypompowaniu żołądka zawiozło Pogotowie chorego, któremu jednak nie grozi utrata życia, do szpitala św. Łazarza.

Pożar. Dziś rano o godz. 9 wybuchł pożar w kamienicy pod l. 8 przy ul. Wrzesińskiej. Między nagromadzone w komórce beczki, koszyki, płachty i t. p. dostał się widocznie przez nieostrożność jednego z lokatorów ogień, który wkrótce objął całą komórkę. — Na miejsce wyruszył trzeci pluton straży pożarnej z naczelnikiem p. Nowotnym. Ogień ugaszono w kwadrans niespełna.

Zezwierzęcenie. Dzisiejszej nocy zabawiała się wesoło po krakowskich szynkach przejezdna służąca, 29 letnia Marya Czyszczeń, w towarzystwie paru indywiduów o podejrzanym wyglądzie. Gdy owi nieznani mężczyźni upili dziewczynę do nieprzytomności, zaprowadzili ją nad brzeg Wisły pod Skałkę, tam znęcali się nad nią w nieludzki sposób, wreszcie jeden z tych drabów bez powodu przeciął nożem głęboko czoło Czyszczeniówny. Jęki rannej sprowadziły policyanta, który zawezwał Pogotowie. Po opatrzeniu rany odwieziono ofiarę własnej nieoględności do przytułku Brata Alberta.

Cios nożem w skroń. Zdziczenie w stanie pijanym przechodzi nieraz wszelkie granice. Ludzie w swem zezwierzęceniu przenoszą najdziksze bestye. Jaskrawym tego przykładem jest wypadek, który się zdarzył w piątek po południu w Podgórzu. Jan Lech, 22 letni robotnik, z okazyi świąt Bożego Narodzenia, spił się razem z towarzyszami tak, że nie wiedział o Bożym świecie. Jak zwykle między pijanymi, musiała powstać bójka, której ofiarą padł ów Lech. Towarzysz jego, Stefan Mitka, ugodził go tak silnie nożem w skroń, iż żelazo złamało kość i weszło dość głęboko za czaszkę, raniąc mózg. Przepity Mitka s z a r p n ą ł wtedy za nóż, którego koniec z ł a m a ł s i ę i został wewnątrz rany. Lech padł na ziemię, brocząc silnie krwią. Wszczęto alarm, ludzie z ulicy rzucili się na zezwierzęconych bitników. Przybyły lekarz dr. Smorągiewicz natychmiast kazał zawezwać Pogotowie, gdyż groźny stan chorego wymagał szybkiej operacyi. Pogotowie przewiozło ofiarę zdziczenia pijackiego do szpitala św. Łazarza w stanie poważnym.

Jak się dowiadujemy, Lech po odzyskaniu przytomności zbiegł ze szpitala i zerwał bandaże. Dziś podobno poszedł nawet do pracy, twierdząc, że mu rana bynajmniej nie przeszkadza przy robocie. Skutki tego zranienia mogą wystąpić jednak za parę dni, gdy pod czaszką utworzy się ropień, powodujący ucisk mózgu, a w następstwie śmierć.

Skutki zatrucia się fosforem. Przed kilku dniami usiłowała odebrać sobie życie roztworem z zapałek fosforowych 25-letnia mężatka, Wiktorya M., zamieszkała w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej. Powodem rozpaczliwego kroku miały być nieporozumienia rodzinne. Otoczenie denatki wczas jednak spostrzegło samobójczy zamach, uratowano więc przy pomocy lekarza nieszczęśliwą. Onegdaj jednak wystąpiły groźne objawy zatrucia się fosforem, zawezwano więc Pogotowie ratunkowe, które chorą przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Rażony atakiem sercowym. W piątek o godz. 6 wieczorem padł na ulicy Bosackiej z powodu silnego ataku sercowego Franciszek Obstarczyk, zastępca banmistrza na dworcu krakowskim. Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu cucących środków odwiozło chorego do domu.

Udławił się ością wigilijną. Nieprzyjemny przypadek spotkał Michała Żywczyńskiego, 19-letniego czeladnika szewskiego, podczas spożywania potrawy wigilijnej. W chwili, gdy się rozkoszował smacznie usmażoną rybą, gruba ość stanęła mu w gardle, dotkliwie raniąc krtań. Po daremnych wysiłkach w celu uwolnienia przełyku od ości, udał się nieborak na Pogotowie ratunkowe, skąd znowu odesłano go na klinikę chirurgiczną, gdyż trzeba było wykonać dla wydobycia ości zabieg operacyjny.

Aresztowanie włamywacza. W ręce policyi wpadł 19-letni Hirsch Wachstätter z Jadownik Mokrych, który w ostatnich dniach dokonał paru włamań. W nocy z 21 na 22 b. m. włamał się do sklepu Lai Zuckermann przy ul. Józefa l. 12 i skradł towaru na kwotę 100 kor. Prócz tego podejrzany jest o włamanie do sklepu Markusa Hornera i o dokonanie paru drobniejszych kradzieży.

Złodziej kolejowy. Onegdaj włamał się do wozu pociągu ciężarowego na dworcu krakowskim 19-letni Wojciech Tarnowski z paru innymi rzezimieszkami. W wozie znajdowały się materye bławatne i jedwabne. W chwili, gdy złodziejaszkowie rozpoczęli wewnątrz wozu „robotę", spłoszyła ich policya, która z całej paczki przychwyciła tylko Tarnowskiego. Mimo młodego wieku jestto ptaszek znany policyi, gdyż był on kilkakrotnie karany za rozmaite kradzieże.

Złodziej kieszonkowy na tandecie. Onegdaj skradł pugilares z drobną kwotą, własność Jana Róży, 15-letni Judasz Schönherz. Kradzież spostrzegł wyrobnik Pilch i oddał kieszonkowca w ręce policyanta

Awantury i krwawe bójki świąteczne. Tego roku należy zanotować pokaźną liczbę krwawych bójek, któremi kończono dłuższe libacye i fety świąteczne. Na Pogotowiu panował niezwykły ruch: ledwie się drzwi zamknęły za jakim rozbijaką z rozłupaną głową, odciętem uchem lub rozoraną nożem twarzą, za chwilę już ukazywała się jaka skrwawiona, do człowieka nie podobna postać; i tak bezustannie przez 3 dni.

W nocy z wilii na sobotę opatrzono: Franciszka Mularza, 39-letniego woźnicę, ranionego w powiekę, którą mu prawie odcięto; Piotra i Jana braci Turków, z których jeden w bójce z kolejarzami na ulicy Długiej odniósł ranę na skroni, a drugi na piersiach i głowie; Karola Adamczyka, murarza, który otrzymał znaczną ranę za uchem; Wojciecha Bodzynia, wyrobnika, rannego w czoło.

W piątek i w sobotę zgłosili się: Góra Wincenty, stolarz, którego „przyjaciel" po pijatyce tak porznął nożem po piersiach, że musiano Górę jako bardzo ciężko rannego odwieść do szpitala św. Łazarza. Opatrzono jeszcze rannych: Powroźnika, Bułkę i w. i. Mimo drożyzny nie żałowali ludzie grosza na wódkę, byle tylko godnie przepędzić tak uroczyste święta. Niektórym po tych świętach zostaną trwałe pamiątki na ciele przez całe życie.

Z Podgórza.

Przeciwnikiem własności prywatnej jest Dawid Wasserthal. Liczy dopiero 10 lat życia, ale przeszłość już ma za sobą. Trzymając się swego antyspołecznego programu, kradnie wszystko wszystkim: przekupkom owoce, jarzyny, bułki, nawet stołki do siedzenia: chłopom kury, jaja, gęsi itd., szewcom buty, a w ostatnich czasach kamienicznikom metalowe pręty ze schodów, służące do utwierdzania chodników. Odebrano od niego niedawno 29 takich prętow, które skradł w domu pod l. 14 przy ulicy Twardowskiego. Niechże strony interesowane strzegą się przed tym uniwersalnym złodziejem.

Zmarli. Wiktor M i c h a l s k i, towarzysz sztuki drukarskie, zmarł w sobotę w Krakowie, przeżywszy lat 41.

Z Kolskich Józefa K u l e r s k a, żona posła do parlamentu niem., zmarła 22 bm. w wieku 60 lat.

Apolonia Ś w i ą t k o w s k a, nauczycielka ludowa, zmarła 26 bm., przeżywszy 33 lat.

Z Filipkiewiczów Józefa A r m ó ł o w i c z o w a, obywatelka m. Krakowa, zmarła nagle 25 bm. w wieku 68 lat.

Henryk G ą s i o r o w s k i, absolwent wydziału filozoficznego na U. J., zmarł 25 bm. w 27 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego:

P o n i e d z i a ł e k: „Gromiwoja".
W t o r e k: „Lady Frederick".
Ś r o d a: „Balladyna".
C z w a r t e k: Zamknięty.
P i ą t e k: „Wielki Fryderyk".
S o b o t a popoł.: „Betleem polskie".
S o b o t a wiecz.: „Wielki Fryderyk".
N i e d z i e l a popoł.: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy).
N i e d z i e l a wiecz.: „Wielki Fryderyk".
P o n i e d z i a ł e k: „Wielki Fryderyk".
W t o r e k: „Wielki Fryderyk".
S r o d a: „Wielki Fryderyk".
C z w a r t e k popoł.: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).
C z w a r t e k wiecz.: „Wieczór trzech króli".

Repertuar teatru ludowego:

P o n i e d z i a ł e k: „Berek Joselowicz".
W t o r e k: „Dzwony z Corneville".
S r o d a: „Boże Narodzenie".

Codziennie, oprócz niedzieli, o godz. 5 pop. Kinematograf.

Katastrofa w „Kinetonie" we Lwowie.

W sobotę wieczorem podczas przedstawienia w kinematografie „Kineton" w pasażu Mikolascha we Lwowie skutkiem złośliwego figlu **wybuchła straszna panika**, która pociągnęła za sobą śmierć dwojga osób, ciężkie poranienie 4, a lekkie poranienie 5 osób.

Mianowicie jakiś chłopiec zapalił zapałkę bengalską, a ktoś krzyknął:

— Pali się!

W jednej chwili powstała straszna panika. — Cała publiczność rzuciła się tłumnie do wyjścia; na schodach powstał straszny tłok, przewrócono kilku ludzi, a tłum, uciekający po ich ciałach, rwał się ku wyjściu.

Na miejscu śmierć ponieśli zdeptani: uczeń stolarski T. Brandes alias Safir i 20-letni młodzieniec nieznanego nazwiska. — Rannych było 9 osób.

Kilku lekarzy, znajdujących się właśnie w kawiarni kryształowej, pospieszyło z pierwszą pomocą, następnie przybyło Pogotowie.

„Kineton" został z rozkazu policyi zamknięty.

Przesilenie na Węgrzech.

Pełnomocnictwo Lukacsa.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze wątpią, czy Lukacsowi uda się utworzyć większość w obecnym Sejmie węgierskim. Lukacs posiada bardzo rozległe pełnomocnictwo i prowadzić będzie rokowania w następującym kierunku:

Spróbuje utworzyć gabinet z członków wszystkich partyj. — Gdyby ta rachuba zawiodła, Lukacs spróbuje utworzyć gabinet poza-parlamentarny.

Gdyby Lukacsowi udało się utworzyć gabinet, to pierwszem jego zadaniem będzie r o z s z e r z e n i e p r a w a w y b o r c z e g o. Idzie głównie o to, czy rokowania z Justhem doprowadzą do porozumienia, co jest bardzo wątpliwem.

Lukacs posiada pełnomocnictwo do rozwiązania parlamentu w takim terminie, który uważać będzie za stosowny. Na żądanie utworzenia Banku samodzielnego Lukacs absolutnie się nie zgodzi.

Lukacs otrzymał polecenie jak najszybszego zakończenia przesilenia.

Straszna katastrofa kolejowa w Czechach.

21 osób zabitych, około 40 rannych.

W sobotę przed południem na stacyi **Uhersko** (kolei prywatnej Tow. kol. państwowych Staatseisenbahn gesellschaft, łączącej Pragę z Wiedniem) **pociąg pospieszny**, jadący z Pardubic, najechał w pełnym biegu na **pociąg towarowy**, stojący na torze.

Skutki zderzenia były straszne. Lokomotywa, tender i cztery wagony pociągu pospiesznego zostały potrzaskane, ostatni wagon przewrócił się na tor.

Z pasażerów **16 osób zginęło na miejscu**, 5 osób umarło bądź w czasie transportu, bądź już w szpitalu (między innemi kupiec Antoni Hofricqter, krewny uwięzionego porucznika Hofrichtera i niejaki Hajduk).

15 osób odniosło ciężkie rany, około 30 lekkie.

Siła uderzenia była tak potężna, że metalowe części wagonów zostały pogięte i połamane jak źdźbła.

Ostatnie dwa wagony pociągu pospiesznego były wagonami bezpośredniemi dla podróżnych z Haagi i Berlina. Pozostały oba na szynach, ale drzwi były zgięte i nie dały się otworzyć, skutkiem czego podróżni wydostawali się oknami. Straszne wrażenie wywarł widok wydobywanych szczątków zwłok. **Krwawe ręce, nogi i głowy**, składano na boku, a równocześnie wyciągano strasznie pokaleczonych podróżnych. Nagle **zaczęły palić się wagony**, co zwiększyło jeszcze popłoch. Na szczęście zdołano pożar rychło ugasić.

Ratunek był szybko zorganizowany, rannych wysyłano do szpitala w Pardubicach.

Winę katastrofy ponosi naczelnik stacyi, Alojzy Z e i s. Do niedawna był on podurzędnikiem i dopiero przed kilkoma miesiącami zamianowano go urzędnikiem. Kazał on sygnał nastawić na „wolną drogę", zapomniawszy, że pociąg towarowy, spóźniony, stał na torze.

Z e i s po katastrofie uciekł, po godzinie jednak wrócił i sam oddał się w ręce władz, zapewniając, że jest niewinny i że sygnały były w zupełnym porządku.

Twierdzenie to atoli jest nieprawdziwe i stoi w sprzeczności z zeznaniami budników i służby pociągu, która zdołała się uratować.

Telegramy „Nowin".

Przesilenie greckie.

Ateny. Przywódcy parlamentarnych stronnictw sądzą, że Liga wojskowa nie ma już dość siły na wykonanie swoich gróźb. Wszystkie c e c h y zapewniły parlament o swojej wierności, to znaczy, że c a ł e m i e s z c z a ń s t w o stoi przy parlamencie.

Minister wojny podał się do dymisyi.

Król podpisał dekret mianujący jenerałami pułkownika Zorbasa i kilku innych przywódców Ligi.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Wiedeń. Gazety tutejsze otrzymały z Petersburga depesze, z których wynika, że rząd rosyjski wie o wojennych zamiarach Japonii i czyni stosowne do tego przygotowania. Jedna z depesz, którą otrzymał „Neues Wiener Tagblatt", donosi, że rząd rosyjski wysłał 2 korpusy na granicę Mandżuryi. Układy między Japonią i Rosyą zostały przerwane, ponieważ przyszło do kwestyi, w której ani jedna ani druga strona nie chciała ustąpić.

Zbrojenie się Serbii.

Belgrad. Na tajnem posiedzeniu skupczyny zdał wczoraj minister wojny, Marinowicz, sprawozdanie w sprawie uzbrojenia armii, które będzie pokryte z pożyczki z roku 1906. Równocześnie przedłożył minister spis materyału wojennego, który ma być nabyty.

Belgrad. Skupczyna uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w wysokości 150 milionów franków.

Cook

Kopenhaga. Uniwersytet tutejszy wkrótce zajmie się kwestyą unieważnienia honorowego dyplomu doktorskiego nadanego Cookowi.

Z N. Jorku donoszą: Komendant Peary na wiadomość o potępiającym wyroku, wydanym na Cooka przez uniwersytet w Kopenhadze, oświadczył, iż od samego początku pewnym był, iż cała sprawa tak skończyć się musi.

ZE ŚWIATA.

Nowi parowie.

Na onegdajszej Radzie ministrów ułożono ostatecznie listę nowych c z ł o n k ó w I z b y p a n ó w. Z Polaków mają być powołani hr. Adam Gołuchowski, dr Witold Korytowski i prof. dr Tadeusz Wojciechowski.

Zagadka Marsa. Tak zwane kanały Marsa od dłuższego już czasu zauważone, rozmaicie były tłómaczone. Widziano w nich dowód przemyślności i wysokiej kultury mieszkańców Marsa, bo sądzono, że kanałami tymi nawadniali Marsyjczycy ziemię swoją ubogą w wodę. Twierdzenia te jednak dawno już zarzucono, gdyż raz szerokość tych kanałów rzekomych była za wielka, by można było przypuścić, że do celów nawodniczych służyćby miały, powtóre bardzo trafnie zauważono, że wysokim nierozsądkiem ze strony rzekomych mieszkańców sąsiedniego naszego planety byłoby przy ubóstwie wody rozprowadzać ją jeszcze na szersze przestrzenie i pozwalać ginąć jej w ziemi. Wtedy poczęto przypuszczać, że kanały te służą do sprowadzania wody z topniejących lodów podbiegunowych okolic, lecz i ta teorya nie długo się utrzymała, skonstatowano bowiem, że kanały te kończą się u bieguna południowego. Stąd i z innych jeszcze powodów astronom Lowell postawił nową teoryę, wznawiając twierdzenie astronoma Cerulliego z r. 1900, że kanały Marsa nie są niczem innem, jak tylko złudzeniem optycznem, pochodzącem stąd, że my ze zbyt daleka obserwując Marsa, łączymy okiem ciemniejsze (wypukłe lub wklęsłe) przestrzenie planety sąsiedniego w całość, jakkolwiek w rzeczywistości są one od siebie oddzielone. Ta najnowsza teorya tłómaczyłaby najlepiej ową olbrzymią nieraz szerokość kanałów Marsowych dochodzącą do setek a czasami tysięcy kilometrów.

Ponadto astronomi Campbell i Albrecht, porównując analizę spektralną Marsa z księżycem, doszli do przekonania, że Mars posiada równie mało wodnych substancyj co księżyc. Stąd wniosek, że jest wielce wątpliwą kwestya, czy na Marsie znajduje się para wodna. Tym sposobem i kwestya życia na Marsie wchodzi w nową fazę roztrząsań i pytań.

Kamil Flammarion pisze, że od dłuższego czasu powierzchnia Marsa jest widownią ciągłych zmian, noszących charakter katastrofy. Już od kilku lat zachodzi ciekawe zgięcie biegunów; również zagadką jest ustawiczna zmiana konturów tak zw. jeziora słonecznego, plamy mniej więcej wielkości Francyi, otoczonej licznymi kanałami. Plama ta raz okrągła, to owalna, dwoi się i troi, równomiernie zmieniają się także kanały. — Zdaniem Flammariona, dowodzi to zresztą nie bliskiego zamarcia planety, lecz owszem wybitnej jego żywotności.

NADESŁANE.

za która redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy odnowić prenumeratę!

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Dwa bezpłatne dodatki

t. j. nową ustawę przemysłową z objaśnieniami i powieść otrzyma odwrotną pocztą każdy, kto już teraz zaprenumeruje „Dźwignię" na I. półrocze 1910, nadsyłając 2 K. 50 h. 1538 pod adresem:

Redakcya „Dźwigni" Lwów.

Poszukiwane.

Hafciarki uzdolnione w ręcznym hafcie znajdą zaraz stałe zajęcie w pracowni „Hermina" ul. Karmelicka Nr. 15. Roboty daje do domu. 1488

Uczeń do praktyki potrzebny do cukierni W. Nowaka w Bochni. 1524

Do sprzedania.

Wózek bryczkowy, oraz dwa szorki z całą uprzężą, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w Półwsiu Zwierzynieckiem, ul. Borelowskiego Nr. orj. 5. 1539

Do wynajęcia.

Lokal przy ul. Karmelickiej 4, składający się z 3 pokoi dużych i kuchni, odpowiedni na biuro lub stowarzyszenie, z oświetleniem gazowem, na I piętrze, jest od Stycznia 1910 do wynajęcia. Wiadomość w handlu Józef Król, Karmelicka 4. 1533

ZA DARMO

opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin niezbędnych podarków różnego rodzaju, który na żądanie natychmiast przesyłam.

C. i k. nadworny dostawca 1506

Hanns Konrad

w Brüx Nro 1474 (Czechy)

„KRAKOWIANKA i WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady z wyrobu

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w

SZKOLE BUCHALTERYI Stan. Burnatowicza

rozpoczyna się dnia 4-go Stycznia 1910 r.

Wpisy przyjmuje Biuro buchalteryjne ul. Floryańska L. 55 od 9—1 i od 3—5.

Przeszło 3000 wzorów

niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie wysyłam.

Hanns Konrad

c. k. dostawca dworu 1507

Brüx Nro 1473 (Czechy).



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 77. 822

Jest czas

z powodu nadchodzących świąt i nowego roku mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych przedmiotów na podarki za darmo i opłatnie zamówić

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1472 (Czechy). 1495

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI"

PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Porywanie przed sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

DUŻO PIENIĘDZY

zaoszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych podarków okolicznościowych różnego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który na życzenie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1476 (Czechy).

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu podarków i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx Nro 1471 (Czechy). 1504

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Prawdziwą angielską

KAWĘ

poleca 1025

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Zaglądnijcie

przy zapotrzebowaniu artykułów na podarki do mego bogato illustrowanego katalogu głównego z 3000 rycin, który na żądanie każdemu odwrotnie za darmo i opłatnie wysyła

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 1475 (Czechy). 1493

Najlepsza herbata, Najtańsza herbata, Najsmaczniejsza herbata

jest z marką 1154

„DZWON".

1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty . . 1 K.
1/4 f. Ceylońskiej herbaty 1·20 K.

u firmy:

Ag. LISOWSKI „FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

ZAKŁAD POGRZEBOWY LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 1157

T. ARMATYS

optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie spiesznie i tanio.

.·. Zakładam dzwonki elektryczne i telefony .·.

„TYGODNIK NARODOWY"

ilustrowany

wychodzić będzie od 1 stycznia 1910.

Administracya znajduje się w Biurze dzienników

MARYANA HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2. Telefon 340.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 1235

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi Józefa Tobiczyka

w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 l. 44198 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

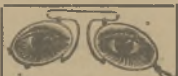
L. TOMASZKIEWICZ

optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Floryańska l. 2. (Hotel Drezdeński) Telef. 309.

Poleca: Okulary, Cwikiery, Termometry, Barometry, Lornetki pryzmowe.

Posiadając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na szkła podług recept p. p. Okulistów wykonać w krótkim czasie jak najdokładniej.



Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, Gromochrony w miejscu i na prowincyi.

Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 1497

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie; w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 1222

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR ŚWIĄTECZNYCH KART Z WIDOKAMI

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.